

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 u pp. agentów i markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — O ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego śledzenia należytości wszelki rabat ustaje.

## Kilka wspomnień z historii o Niemczech.

Hakatyści i inni polakożercy niemieccy i żydowscy starali się na wszelki sposób zohydzić przeszłość polskiego narodu. Niedawno temu pisaliśmy o tem, jak to radca sądowy p. dr. Sonntag z Katowic radzi w szkołach ludowych zaprowadzić naukę rzekomo „prawdziwej” historii polskiej, aby działwie polskiej zohydzić wspomnienia przeszłości a tem łatwiej pociągnąć ją do niemieczyny.

Nim zabierzemy się do obrony przeszłości polskiej — pisze „Katolik” — niech nam będzie wolno ztucić okiem na przeszłość niemiecką. Dla bezpieczeństwa cofnijmy się w średnie wieki i uprzytomnijmy sobie, co o Niemczech, o Krzyżakach mówią nie historycy polscy czasem, lecz Francuzi, Czesi i inni a nawet sami Niemcy.

Współczesny królowej polskiej Jadwidze, historyk francuski tak pisze: „Niemcy są ludźmi z natury nieokrzesani i tepego pojęcia, chyba gdzie chodzi o łowienie korzyści, bo do tego mają dosyć dowcipu i złośliwości. Niemcy nie dotrzymują nikomu słowa i niczego nie dochowują, co kiedykolwiek przyrzekli, albo o co układ zawarli. Niemcy są tak chciwi, jak żaden inny naród i nie mają miłosierdzia nad nikim, skoro władzę nad nim posiadają. Jeńców swoich sadzą do więzień bardzo ciasnych i zakuwają ich w obręcze bardzo kunsztowne i kolczaste i używają przytem różnych innych narzędzi i przyborów więziennych, na których wymyślaniu doskonale się rozumieją, aby większy okup wycisnąć. Ludzie Niemcom podobni, gorsi są od Saracenów i pogan. To ludzie bez czci i serca.”

Króć czeski Ottokar w takich słowach wzywa Polaków do pomocy w wojnie z Niemcami: „O! mnogie są powody — woła, — któreby was powinny skłonić do dania nam pomocy. Bo, jeśliby przyszło nam upaść pod jarzmem państwa niemieckiego, nateraz-nierazyciona żądza Teutonów wzmożyłaby się tem chciwiej, a jej zbrodnicze dionie sięgnęłyby aż do waszej krainy.”

O! jak sroglej niedoli jarzmo przysięgłoby wolna nateraz Polska! O! jakże bolesna klęska zakrawałaby wtedy wszystkiemu narodowi waszemu! Jest bowiem więcej klęsk, których się powinniście

obawiać, niż słów, któremi przestrzegać was możemy. Dla tego pomóżcie nam!”

Papież Innocenty III, tak w pewnym liście się o Niemcach odzywa: „Morzy, rabunki, pożogi, gwałty najohydnicze bywają popełniane w dzień biały. Nie masz domu ani gościnnicy, któryby był bezpieczny od nich. Nikt nie broni złoczyństw nikomu — wszystkie ten kraj napelnit się złoczyńcami.”

Historycy niemieccy piszą o jarzmie krzyżackim w Estonii: „Krzyżacy tak srodze obchodzili się z ludem opanowanym, iż sromotę zadawali niewiastom, beczczęli dziewice, wydzierali majątek właścicielom, małżonków i ojców mieli za niewolników.”

Gwałty te doszły do tego stopnia, że Estończycy urządzili powstanie i jednej nocy 1800 katów swoich wyrzegli. Gdy ich pytano, dlaczego to uczynili, odpowiedzieli: Wolimy raczej zginąć, niż być tak wyłapani. Z tej przyczyny postanowiliśmy zemścić się, co nie byłoby się stało, gdyby nam byli Krzyżacy jakkolwiek sprawiedliwość wyrządzić chcieli. Gdy taką odpowiedź odebrał mistrz infancki, udał, że jej nie zrozumiał i przeszło 12 tysięcy Estończyków wymordował. Później nierówno więcej zginęło. Snać spamiętali sobie to dobrze Estończycy, bo przeciw Niemcom teraz zrobili rewolucję w bałtyckich prowincjach. O kupcach niemieckich, pochodzących z wielkich miast hanzeatyckich smutna pozostała pamięć w norweskiem mieście Bergen. Sam niemiecki dziejopis Hanzy pisze: „Przywiedli Niemcy mieszkańców tamecznych swoją bezczelnością, zdradą, niegodziwością do tego stopnia niewoli, iż nakoniec cała ludność przedmieścia porwała się na ciemięzdów. Przyszło do krwawej walki, w której wzięli górę Niemcy i zmusili zbuntowanych mieszkańców w schronić się w murach kościoła i klasztoru. Podłożyli więc goście teutońscy ogień, w którym cały kościół z klasztorem i kilku tysiącami mieszkańców zgorzał. Sam biskup i namiestnik królewski z braćmi zginęli.”

Możnaby wiele więcej takich świadectw przytoczyć. Dalecy jesteśmy od tego, aby obrażać naród niemiecki. Ale skoro nam zarzucają nasze zło, winniśmy pokazać, że w Niemczech było daleko gorzej. „Raubryterstuck” np. Polska nie znała wcale, a była to plaga gorsza od egipskich, z którą nawet panujący rady dać sobie nie potrafili. Miękką i łagodną naturą polską nigdy też nie dopuszczano się takich okrucieństw, jak Niemcy. Nie znane były w Polsce tak

przemysłne męczarnie, jakie zadawano skazańcom w Niemczech.

Co do tyle sławionej kultury niemieckiej, którą to nby Niemcy wnosili do Polski, też zdania bardzo są podzielone. Przynosił ono dobro, ale też i zło: pijaństwo, gre w kości, rozpustę, wyszukane okrucieństwa itp. Kary wymierzane według niemieckiego obyczaju: wylupianie oczu, topienie ucinanie ręki itp. nie należały do przyjemności. Jeden z nowszych historyków krzyżactwa wyznaje n. p.: że „klasztor pruskie nic dla oświaty nie uczyniły i nie umielibyśmy nazwać ani jednego opata, albo mnicha pruskiego, któryby odznaczył się nauką”. Inny uczony Niemiec powiada: „Własną przemysłowością, kunsztownym wyrobem towarów nie odznaczały się miasta teutońskie. Jedynym przedmiotem ich skrzętności i źródłem dobrobytu był zyskowny handel ze słowiańskim wschodem, zostający przez długi czas w ich posiadaniu.”

Jeżeli sobie czytelnik uprzytomni to wszystko, łatwo pojmie dla czego Niemcy tak tłumnie garnęli się do Polski. Otoż gnębieni przez szlachtę w własnym kraju, gdzie bezład panował okrutny, cisnęli się do wolnej, bogatej i rządnej Polski średniowiecznej, która w owych czasach do szczytu dobiegała potęgą, i tam pod ojcowskim rządem polskim wiodli żywot szczęśliwy, wolny i dostatni. Później niestety niejedno się pogorszyło w Polsce. Ale porównania naszej przeszłości z niemiecką, my Polacy się bać nie mamy powodu.

Jak każdy poszczególny człowiek, tak i każdy naród grzeszy, grzeszył i grzeszyć będzie. Każdy ma swe własne brudy i własne śmiecie. Niech też każdy przed swojemi zamięta drzwiami, a nie troszczy się o sąsiada.

Pan dr. Sonntag — który, o ile nam wiadomo, jest żydem — niech też sobie przypomnieć raczy, że praocjów jego nienawidzono i prześladowano w całej Europie, nie wyłączając Niemiec. Tylko Polska gościnnie im otworzyła ramiona. Za to taką podziękę odbiera od prawników tych, którym ongi świadczyła dobrodziejstwa.

## Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

## O imię i majątek.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Trzeba także wyznać, że wszystkie wspomnienia i bogactwa hrabiowskiego zamku wprawiły naszego zacnego kupca w pewnego rodzaju odurzenie. Nie raz wstępował w te progi wysokie, tracił zupełnie zwykłą pewność siebie, z nieśmiałością prawie stąpał po paradnych korytarzach, błędnie oczyma oglądał się dokoła, przejmowało go jakieś dziwne, urzeczyste uducie, gdy obok Cedryka, który gościowi robił honory domu dziadka, zwiadał przepyszne komnaty zamkowe. Już zaraz u wejścia brama, przyozdobiona olbrzymimi kamiennymi lwami, napelniała go zdumieniem, połączeniem z uszanowaniem, a uczucia te wzmagaly się na widok baszt i strzelnic, wierzchołków sterczących ponad dachami; następnie olśniewały go nie mniej okazałe kwietniki, tarasy, po których przechadzały się pawie z rozłożonymi barwnymi ogonami, sadzawki z pywającymi po nich łabędziami, stające wysoko fontanny; wreszcie wielkie, paradne wschody i służba w lbery, stojąca szeregiem w poławie głębokiego uszanowania, ilekroć przechodził tam z Cedrykiem, a raczej, ilekroć Cedryk go przeprowadzał. Zachwył jego wzrastał stopniowo, gdy zwiadał w towarzystwie małego lorda ciepłarnie, napelnione zwrotnikowemi roślinami, stajnie, gdzie każdy koń miał mieszkanie oddzielne, z napisem, głoszącym jego genealogią, wiek, imię, wreszcie zbrojownię, gdzie stały rżędem dawne pancerze, helmy i

wszelkie przybory, jakby czekając na rycerzy, mających je przywdziewać. Nic jednak nie zachwycało go do tego stopnia, co galeria portretów rodzinnych.

— To jest coś, coś, niby muzeum, nieprawdaż? — zapytał, gdy Cedryk wprowadził go tam po raz pierwszy i pokazał wizerunki mężczyzn i kobiet w ubiorach starszowieckich; jedni mieli na sobie zbroje rycerskie, inni ogromne peruki i wykwitne dworskie stroje, kobiety suknie z aksamitu i złotogłowiu, perły i klejnoty — widziałem podobne muzeum w Nowym-Yorku.

— Nie, nie zdaje mi się, żeby to było toż samo, co muzeum — odpowiedział Cedryk, kręcąc główką z pewnem wahaniem, bo i sam nie rozumiał dokładnie tego, co miał tłumaczyć — musi to być coś innego. Dziadunio powiada, że to wszystko nasi przodkowie, rodzina nasza.

— Rodzina! — wykrzyknął pan Hobbes — to jedna ma być rodzina, ci panowie i panie? Mój Boże, że też się to wszystko wychowało!

I znów Cedryk usiłował mu wyjaśnić, o ile sam te rzeczy pojmował, że to nie jest jedno pokolenie, tylko przodkowie jego rodu. Zacny kupiec w nowo wpadł podziwienie; on z własnych swoich przodków zaledwie pamiętał ojca, matkę utracił w dzieciństwie, o dziadku nic a nic nie wiedział, bo ojciec jego przybył do Nowego-Yorku z dalekiej jakiejś okolicy, tam rodzinę pozostawił i nigdy z nią potem żadnych nie miał stosunków.

— Bo to tak, widzi pan — mówił Cedryk, tłumacząc — to ojciec i matka tamtych i tak dale, i tak dale, aż do... — tu podnosił paluszek, namyślał

się — aż do... nie mogę sobie przypomnieć, jak on się nazywał, ten oto pra-pra-pra-dziadunio mojego dziadunia, wiem tylko tyle, że przybył do Anglii razem z Wilhelmem Zdobywcą niezmiernie dawno.

Gdy nie był pewnym siebie, wzywał pomocy pani Millon, gospodyni zamkowej, ona umiała na pamięć imiona wszystkich osób, przedstawionych na portretach, znała nawet nazwisko malarzy, którzy portrety robili. Oprócz tego opowiadała z dokładnością największą dzieje tych panów i pań, dzieje niekiedy pełne wypadków nadzwyczajnych, zupełnie jak w powieściach lub bajkach. Zapoznawszy się lepiej z tą galerią i osobami, przedstawionymi na owych portretach, pan Hobbes oglądał je raz po raz ze wzrastającym zajęciem i w końcu tak się w tych malowidłach rozmiłował, że nie mógł się oderwać od ich widoku. Wszystkie te osoby, jedynie dlatego, że należały do rodu Cedryka, przybierały w oczach jego cechy bohaterstwa i chwaly.

Nieraz z gospody „pod Koroną Hrabiowską”, gdzie mieszkał, przychodził do zamku na godzinkę po to jedynie, aby się napatrzeć na „przodków” Cedryka. Nigdy się nie nudził w towarzystwie tych okazyłych rycerzy i pięknych pań, którzy spoglądali na niego łaskawie z ram swoich złocistych.

— A wszystko to hrabiowie! — powtarzał sobie w duszy — sami hrabiowie! I on będzie hrabią, tak jak i ci wszyscy!

Przyszło już bowiem do tego, że pan Hobbes stracił zupełnie dawniejszy wstręt do hrabiów i ich sposobu życia; jakkolwiek był człowiekiem silnych przekonań, tak blizki stosunek z potomkiem hrabiów

## Prawdopodobność hakatystyczna.

Hakatystyczna gazeta »Ostdeutsche Rundschau« zamieściła artykuł przeciw duchowieństwu polskiemu, ponieważ ono popiera usiłowania Polaków o używanie języka polskiego przy nauce religii. Ponieważ w artykule było wiele nieprawdy, przeto posłał ks. prob. Gryglewicz ze Slesina do wymienionej gazety sprostowanie, którego ona atoli nie zamieściła. Taką to jest prawdopodobność hakatystów! Wygodniej jest postępować wedle zasady: oczerniaj co się zmieści, choćby i prawdą nie było, zawsze coś z oszczerstwa pozostanie.

Ks. prob. Gryglewicz posłał więc odpis swego sprostowania do »Dr. Kuj.« — Podajemy z niego niektóre ustępy:

W sprostowaniu nasamprzód zaznaczyłem — pisze ks. Gryglewicz, — że w mej parafii Slesińskiej wszystkie dzieci szkolne bez wyjątku, są pochodzenia polskiego, a jednakowoż wszystkie nawet na najniższym stopniu zaraz przy wstępie do szkoły pobierają naukę religii w języku niemieckim. Ze u tych dzieci o jakiegokolwiek znajomości języka niemieckiego ani mowy być nie może, wynika już z tego, że wzrosły w czysto polskim otoczeniu, a większa ich część przed rozpoczęciem nauki szkolnej ledwo niemieckie słowo słyszała, gdyż pochodzi z miejscowości takich, w których ani jedna niemiecka rodzina się nie znajduje, albo co najwyżej jedna, dziedzica lub dzierżawcy odnośnej wsi. Między 23 miejscowościami do parafii Slesińskiej należącymi, jest tylko kilka takich, w których niemieckie rodziny także mieszkają.

I otóż takie dzieci, które o niemieckim języku najmniejszego wyobrażenia nie mają, otrzymują zaraz na wstępie do szkoły naukę religii w niemieckim języku. Nauczyciel w Samsiecznie, choć sam Polakiem, nie pozwala dzieciom ani słowa do siebie po polsku przemówić i sam też go nawet przy nauce religii na najniższym stopniu nie używa, a i pacierz z niemi zaraz od samego początku po niemiecku odmawia. A gdy nauczyciel w Slesinie pewnego razu podczas lekcji szkolnej ośmielił się w egzaminie z religii w obecności powiatowego inspektora dziecku przelomaczyć jedno słowo niemieckie na polskie (»Brod« na »chleb«), przyszło między nimi do tak ostrego starcia, że inspektor wskazał nauczycielowi drzwi i zmusił go do opuszczenia lokalu szkolnego. Jakie wrażenie zające to wywarło na dzieci i na wszystkich, którzy o nim od dzieci się dowiedzieli, nie moja jest rzeczą przesądzać, ale łatwo się tego domyśleć.

Co do naszego zaś (nas kapłanów), stanowiska w walce o szkołę — pisałem w dalszym ciągu — toć ono jest jasne i wyraźne. Nigdy nie będziemy występować, owszem życzyć sobie będziemy, aby polskie dzieci jak najdokładniejszą znajomość języka niemieckiego sobie przyswoiły, gdyż tyle obliczenia mamy, że zład wielka dla nich wyniknie korzyść. Ale, że mowa ojczyzna musi tworzyć podstawę do nabywania innych wiadomości, że więc konieczne i ta w szkołach winna być pielęgnowana, na to zgadzają się wszyscy najznakomitsi pedagogowie i wszyscy, którzy sobie chcą, jakiegokolwiek znajomość pedagogiki przypisują. Tego też domaga się ów znany na rozkaz cesarza wydany reskrypt ministerialny z dnia 14 marca 1894, który niestety już od całych lat nie bywa uwzględniany i coraz więcej traci na znaczeniu.

Co się zaś tyczy nauki religii, to my uważamy ją za sakrę świętą, którą, iż niewzruszenie trzymamy i trzymać się będziemy zdania, iż nie wolno używać jej jako środka do zdobycia sobie znajomości jakiego obcego języka i tym sposobem ją znieważać. Tego zdania musi być każdy szlachetnie myślący człowiek, tego zdania zdaje się być także poniekać i redakcja

i dostojnymi jego przodkami na przekonania nawet wpłynąć musi. Zresztą, najlepiej podobno określimy stan duszy zacnego kupca, powtarzając własne jego słowa, które mu się kiedyś wyrwały niechęć:

— Gdyby przeznaczenie było chciało, abym ja sam, Siam Hobbes, urodził się był hrabią, no, tobym się zgodził z przeznaczeniem — ze strony tak zawziętego demokraty było to ustępstwo niemałe.

O! jakież piękny był dzień urodzin małego lorda i jak go wszystko cieszyło serdecznie! Cały park przepelniony był drużyną wesołych gości, przybranych w suknie świąteczne, jasne, różnobarwne. Wszystko to uwijało się wśród zieleni drzew wspaniałych, a z wieżyczek zamku, z namiotów, ustawionych w parku, a żeby każdy mógł się posilić i wypocząć, powiewały przesliczne kolorowe chorągiewki. Mężczyźni, kobiety, dzieci, kto tylko żył w okolicy, spieszył w tym dniu uroczystym na zamek, a żeby się nacieszyć widokiem małego lorda, którego ludność tutejsza już utracić miała, a teraz z uniesieniem witała na nowo, jako lorda spadkobiercę, przyszłego pana i dziedzica tych włości. A obok niego witało niemniej życzliwie i matkę, tę młodą, miłosierną panią, która tyle dobrego robić umiała niewielkimi środkami i tak powszechną zjednała sobie miłość.

Sędziwy hrabia korzystał także w pewnej mierze z tych uczuć ludności dla wnuka i synowej. W tych

»Ost. Rundschau«, gdyż w zmianowanym numerze swej gazety twierdzi, że tylko te dzieci polskie otrzymują naukę religii w niemieckim języku, które dostatecznie nim władają; zład wnioskować można, że sącma ani nie przypuszcza, iżby dzieci, które wcale języka niemieckiego nie znają, naukę religii w niemieckim pobierały języku, — a jednakowoż to się w naszych szkołach dzieje.

X. Gryglewicz.

Slesin, dnia 20 lipca 1906.

## Ruch rewolucyjny w Rosji.

Z Dumy.

Nie ma prawie posiedzenia, na którymby nie przyszło do ostrego starcia między postami a przedstawicielami rządu. Na czwartkowym posiedzeniu zajmowano się sprawą projektowanej odezwy do narodu, w której miało być wyjaśnione, co Duma dotychczas zdziałała, a równocześnie miało być wyrażone niezufanie do obecnego rządu. Większość posłów atoli na ten projekt się nie zgodziła, przyjęto tylko wniosek, wyrażający nadzieję, iż ludność będzie spokojna i w spokoju będzie wyczekiwała ukończenia prac Dumy.

Odezwa to nie zawiera więc nic podburzającego, a jednakowoż rząd postanowił już podobno Dumę rozwiązać i roz�isać nowe wybory.

Wzwanie do powstania zbrojnego.

Półrządowa gazeta »Rosija« donosi: Moskiewski komitet centralny partii socjalistów-rewolucjonistów w tych dniach ogłosił odezwę, w której dowodzi konieczności zajęcia się niezwłocznie w sposób jak najenergiczniejszy przygotowaniem do niedalekiej już walki, do »ostatniej walnej bitwy rewolucyjnej rosyjskiej«.

Przygotowania rządu.

Rząd rosyjski, licząc się z możliwością blizkiej rewolucji, zamierza z chwilą jej wybuchu ogłosić dyktando wojskową. Z prowincji przybywa do Petersburga coraz więcej wojsk. Buntujące się oddziały gwardyi osadzono w koszarach.

Rozruchy chłopskie.

Straszne zaburzenia rolne w gubernii woroneskiej trwają cały tydzień. Banda złożona z kilku tysięcy chłopów chodzi od wsi do wsi, wypędza właścicieli, niszczy budynki, rabuje bydło i pali dwory. Jakkolwiek wojsko strzela ostrymi nabojami, chłopci pładują dalej. Już setki trupów zaległy pobojoiwiska. Ciężko ranni właściciele uciekają, zabierając tylko najpotrzebniejsze przedmioty. Rząd zamierza wysłać artylerię w zagrożone okolice.

W gubernii tambowskiej, w powiecie kozłowskim, odbywało się zebranie chłopów z udziałem 3000 osób. Dragoni usiłowali rozpedzić ich szablami, lecz chłopci stawili opór. Na to wojsko dało ognia, kładąc trupem 80 chłopów. Porucznik baron Buxhöden i kilkunastu żołnierzy odniosło rany.

W majątku Ustinówka przy stacji Wichlajka spalono wszystko zboże, zwiezione do stodoł. Skutkiem nieustającego strajku żyto u wielu właścicieli dóbr około stacji Bałanda stoi na pniu.

Do »Koen. Zeitung« donoszą z Petersburga: W gubernii orłowskiej rozruchy rolne przybierają coraz szersze i groźniejsze rozmiary. Starcia z wojskiem wydarzają się codziennie. Obecnie zarządzono rozległe środki ostrożności, celem zabezpieczenia dóbr wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, ponieważ chłopci żądają podziału tych dóbr.

Napad na pociąg.

Z Taszkentu donoszą, że tłum ludu napadł na pociąg i usiłował uwolnić wiezionych na zesłanie żołnierzy. Kozacy dali salwę, od której 17 osób zginęło, a kilkadziesiąt odniosło rany.

sercach prostych i poczciwych już nawet i dla niego budzić się zaczynała życzliwość, choćby tylko przez wzgląd na to dziecko, okazujące mu takie przywiązanie, na miłą panią, której starzec oddawał teraz jawnie sprawiedliwość, otaczał szacunkiem należnym synowej, matce ukochanego wnuka. Chodziły nawet pogłoski, że najwiarogodniejszych źródeł czerpane, że dumny hrabia nie mógł się oprzeć upkowi tej synowej i pokochał ją tak samo, jak dziecko; i wszystkie serca przepełnione były radością, dzywione nadzieją lepszej przyszłości, bo mogła hrabia pod wpływem tych dwojga słodkich istot pozostać samolubem, nielitościwym dla nędzy, nieczulym dla cierpiących?

O! co za tłumy cisną się po alejach wysadzanych wiązami, po murawach kwiedystych i namiotach. Wszyscy panowie okoliczni przyhyli także z rodzinami na zaproszenie hrabiego, każdy pragnął mu powinszować pomyślnego zakończenia sprawy i poznać panią Errol, o której tyle dobrego słyszano. Przybyła i lady Lorrada z mężem i piękną miss Wiwiana. Sędziwa pani jest tryumfująca, lecz nie szydzi z brata, szczerze się cieszy jego nawróceniem.

Jak tylko Cedryk ujrzał zdaleka miss Wiwianę, podbiegł zaraz i obie ręczki wyciągnął do niej. Ona go chwyciła w objęcia i uściskała serdecznie, jak młodszego, ukochanego braciszka.

— O, mój drogi maty lordzie! — wołała — jakże się cieszę, jak szczerze się cieszę, że wszystko

Stessel skazany na śmierć.

Komisja śledcza, zajmująca się badaniem kapitulacji Portu Artura, stwierdziła, że wydanie tej twierdzy przez Stessla w ręce Japończyków było ciężką zbrodnią. Wskutek tego żąda komisja następujących kar: Dla Stessla wyroku śmierci przez rozstrzelanie i pozbawienia wszelkich tytułów i orderów, dla generała Focka zdegradowania i 20 lat robót przymusowych, dla generała Reissa zdegradowania i deportacji, dla innych oficerów najwyższej nagany. Tylko łaska carska może złagodzić powyższe kary.

Zawieszenie gazet.

Naczelnik policji w Petersburgu zawiadomił drukarnie, że zostaną natychmiast zamknięte, skoro się poważą ogłosić odezwę Dumy do narodu. Jakoż kilka drukarni zostało rzeczywiście zamkniętych, redaktorów odnośnych gazet przyaresztowano. W jednym miejscu przyszło przytem do zaburzeń ulicznych, tłum obrzucił policjantów kamieniami, a wojsko dało dwie ślepe salwy.

Pozary.

W Sysranii wybuchł w czwartek straszny pożar. Setki ludzi spaliło się w pomieniach. Około 34000 ludzi pozostało bez dachu. — W Alatyrze w gubernii sibirowskiej spaliło się 600 domów. Pięć tysięcy ludzi jest bezdomnych.

## Co tam słyhać w świecie.

— Niemcy. W czwartek odbyły się uzupełniające wybory do parlamentu w okręgu Hagen-Schwelm w miejsce zmarłego przywódcy partii wolnomyślniej Richtera. Wynik wyborów był następujący: König (socyalista) otrzymał 16251 głosów, Cuno (wolnomyślny) 11180 gł., Becker (centrowiec) 5117, Moldenhauer (nac. liberal) 1545, Mumm (zw. soc. chrześc.) 2163, Chociszewski (Polak) 149 głosów. Przyjdzie więc między socyalistą a wolnomyślnym do ścisłych wyborów, które się odbędą w końcu bieżącego tygodnia. Zwycięstwo kandydata wolnomyślnego zależy będzie od stanowiska, jakie zajmą centrowcy. Wiadomo, że przed kilku dniami w sąsiednim okręgu Iserlohn zwyciężył socyalista, na którego głosowała także część liberalów, nie chcąc dopuścić centrowca do zwycięstwa. Gdyby więc teraz centrowcy chcieli się zemścić, to przeszedłby znowu socyalista. — Wybory w tych dwóch okręgach okazują najlepiej, jaka to zgoda panuje w niemiecko-chrześcijańskim obozie.

Także w okręgu Hofgeismar odbyły się w ubiegłym tygodniu uzupełniające wybory do parlamentu w miejsce zmarłego posła hr. Reventlowa. Tu przyjdzie także do ścisłych wyborów między socyalistą a antysemitą.

— Urzędowa gazeta »Nordd. Allgem. Zig.« przepieca stanowczo pogłosce, jakoby Niemcy zamierzaly wkroczyć do Rosji, celem usmierzenia rozruchów.

— Na wolność wypuszczono aresztowanego niedawno temu w Altonie pod Hamburgiem anarchistę Augusta Rosenberga, podejrzanego o wykonanie zamachu na życie cesarza Wilhelma.

— Austro-Węgry. W sejmie węgierskim zapytał jeden z posłów rządu, o ile jest w tem prawdy, iż Austro-Węgry zamierzają także wkroczyć do Rosji w razie rewolucji? — Przewident ministrów odpowiedział, iż w odnośnej wiadomości nie ma ani słowa prawdy.

— Francja. W piątek otrzymał major Dreyfuss wyższy stopień krzyża legii honorowej. Order został mu uroczystie doręczony w tej samej ujeżdżalni, w której przed 13 laty został zdegradowany.

— Ameryka. Pokój między rzezczaopolią Gwatemalą a państwem Honduras został już zawarty.

dobrze się skończyło. Byliśmy w takiej obawie. O jakież to szczęście!

Obeszła z nim cały park, bo Cedryk chciał jej pokazać przygotowania do iluminacji. Potem przedstawił jej przyjaciół swoich z Nowego Yorku kupca korzennego i Dika, których już znała z opowiadania jego.

— Miss Wiwiano, rzekł chłopczyk — to jest pan Hobbes, mój najdawniejszy przyjaciel, a to drugi mój przyjaciel Dik. Ja im mówię, że pani taka śliczna i że zobaczą panią w dzień moich urodzin.

Miss Wiwiana podała uprzejmie rękę kupcowi i Dikowi, rozmawiała z nimi o ich podróży, o Ameryce pytała, czy im się Anglia podobała. Cedryk uszczęśliwiony był myślą, że piękna panna zachwyca obu jego przyjaciół, tak jak i jego samego zachwycała.

— Bardzo ładna i miła panienska, a jaka uprzejma — mówił Dik do kupca, gdy chłopczyk oddalił się z towarzyszką swoją — nigdy nie widziałem ładniejszej i miłszej w całym Nowym Yorku.

I długo wodził oczyma z uwielbieniem za piękną panną, która trzymając małego lorda za rączkę, przechodziła z nim od jednej gromadki do drugiej, uśmiechała się wdzięcznie do wieśniaków, rozmawiała z nimi, przypatrywała się tańcom.

(Dokończenie nastąpi.)

Japonia. Do gazet angielskich donoszą, że w okolicach Japonii nastąpiły wielkie powo-  
dźce. Komunikacja kolejowa przerwana. Okolica Kofu  
zamieniona w jedno jezioro. Bardzo wiele ludzi  
zginęło. Ludność tysiącami szukała schronienia w świą-  
tyniach i teatrach. Wiele ludzi uciekło na dachy do-  
mów, wołając o ratunek. W Matsumo około 4000  
budynków jest pod wodą.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz. Przypominamy, iż kupcy i obe-  
nicy mający papierosy, tytonie i bibulki do papiero-  
sów na składzie, muszą z końcem bieżącego miesiąca  
podać władzy cłowej spis całego zapasu tych towa-  
rów, jaki mają u siebie ponieważ od 1 sierpnia musi  
być wszystko zaopatrzone w banderole. Kto się do  
tych przepisów nie zastosuje, narazi się na dotkliwą  
karę pieniężną.

Sąd rzeszy w Lipsku odrzucił wniosek o re-  
wizję wyroku sądu ziemskiego w Raciborzu, skła-  
danego dn. 14. X. 1906. na 6 miesięcy, a jego  
początek 4 miesiące więzienia za oszczerstwo. To sa-  
mo stało się z wnioskiem górnika Pionka z Głazina  
o rewizję wyroku skazującego go na 3 miesiące wię-  
zienia za pobicie swego sąsiada, który przechodził  
przez jego podwórze.

Gazety niemieckie piszą, że związek hakaty-  
ków raco się zabrał do zakładania bibliotek niemie-  
ckich w stronach zamieszkałych przez Polaków. Do-  
tych zarozono już podobno przeszło 700 bibliotek,  
które zaopatrzyli w 100 tysięcy książek. Wiemy, że  
hakatyści w swych książkach wychwalają niemiecką  
kulturę, a ganią i obrzucają błotem wszystko co pol-  
skie. Wiemy dalej, że hakatyści zarzucili swemi książ-  
kami szczególnie biblioteki szkolne, aby dzieckom  
polskim przedstawić niebo niemieckie w jak naj-  
lepszych kolorach. To też najlepiej zrodzą rodzice pol-  
scy gdy dzieciom swoim wogóle nie pozwolą tych  
książek z niemieckich bibliotek do domu przynosić.

Z drugiej zaś strony niechaj tym zakusom germaniza-  
cyjnym jak najenergiczniej przeciwdziałają i pouczają  
swe dzieci o groźności im niebezpieczeństwie. Mamy  
przez biblioteki polskie, z których lud polski może  
czepać oświatę i nie potrzebujemy takiej kultury,  
która ma na celu wytepienie wszystkiego co polskie.

Gazety niemieckie, donosząc o rezolucji nau-  
czycieli galicyjskich co do wyrugowania języka nie-  
mieckiego ze szkół galicyjskich, dodają: «Piękni nau-  
czyciele!» Nie pochwalając bynajmniej tej rezolu-  
cji, bodź znajomość obcych języków każdemu się w  
tym przyda, pytamy: czy to Prusacy nie dali pierw-  
szego przykładu, rugując język polski ze szkół w dziel-  
nicach polskich? Cóż więc o szkołach pruskich po-  
wiedzieć?

Ważny wyrok. Skoro zebranie publiczne  
ostanie przez dozoruującego urzędnika rozwiązane,  
muszą wszyscy uczestnicy natychmiast opuścić lokal  
zebrania, nie wolno nawet do niego powrócić, aby  
zakłócić pozostałych towarzyszy do wyjścia. Tak  
wyrokował najwyższy sąd w Berlinie (kammergericht).

Gospodarze, pamiętajcie o zabezpiecze-  
niu waszego dobytku i zboża na wypadek  
ognia lub gradobicia!

Na sierpień i wrzesień można za-  
mawiać «Nowiny Raciborskie» na pocztę lub  
naszych pp. agentów. Abonament na te dwa  
miesiące kosztuje tylko 67 fen., a z przynosze-  
niem do domu 83 fen.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie  
Nowiny Raciborskie!

Z Raciborskiego. W Krzenowicach spalili  
wskutek uderzenia piorunu poddasze burzy piątko-  
wej stodoły gospodarza Franciszka Filipa i wdowy  
Maryanny Majs, wraz ze wszystkimi sprzętami go-  
spodarczymi.

Z Brzezia donoszą nam, co następuje: W  
wielki wtorek miało być dwoje małych dzieci  
zobawianych, a w pogrzebie ciała także dziesiątka szkol-  
nych brać udział. Rektor miejscowy atoli nie pozwolił  
na to dzieciom swej klasy. Trzeba więc było dopie-  
ro zebrać po wsi dzieci nie uczęszczające do szkoły,  
które poniosły trumienki na cmentarz. — Natural-  
nie zaiste to wywarło wśród części ludności przy-  
kre wrażenie, ja bodaj czy się przyczyni do znośniej-  
szych stosunków między szkołą a ludnością.

Rybnik. Na rozkaz prokuratury odkopano  
w lokalu Hauskiego, ponieważ krążyły pogłoski,  
że H. nie umarł naturalną śmiercią. Zwioki pruli lekarz  
i orzekł, że nieboszczyk umarł skutkiem obrażeń  
wewnętrznych, jakie odniósł, spadłszy z znacznej wy-  
sokości na ziemię. Pogłoski więc, jakoby H. padł ofia-  
rą zbrodni, były fałszywe.

Rybnik. Od 23 do 25 b. m. odbywa się tu  
zbiórka kart inwalidycznych. Pracodawcy powinni więc  
pamiętać o to, aby marki były wlepione, inaczej narażają  
się na karę.

Zory. Ze względów zdrowotnych postano-  
wiono w sądzie przemieścić więźniów na inne miej-  
sca, a w tym celu plac za miastem obok żydow-

skiego cmentarza, należący do gminy. Tak magistrat  
jak i rada miejska zgodzili się na zmianę obu grun-  
tów za dopłatą 1000 mrk. ze strony fiskusa sądo-  
wego.

W Radlinie wybuchła czerwotka wśród  
trzody chlewnej, wskutek czego zarządzone środki  
ostrożności.

Boguszowice. W ubiegłą środę obchodzono  
tu z wielką uroczystością 25 cio letni jubileusz ka-  
plaństwa ks. prob. Pędziaka. Na drodze z probo-  
stwa do kościoła ustawiono trzy wspaniałe bramy  
tryumfalne, zaopatrzone w stosowne napisy. Deputa-  
cya wręczyła wiel. ks. Jubilatowi kryty powóz, jako  
podarek jubileuszowy ze strony wdzięcznych para-  
fian. Większa część księży z dekanatu przybyła rów-  
nież, aby złożyć swoje życzenia. W uroczystej pro-  
cesyi w otoczeniu przeszło 100 dziewcząt ubianych  
w biele przeprowadzono wiel. ks. Jubila do pięknie  
przystrojonego kościołka, gdzie się odbyło uroczyste  
nabożeństwo z kazaniem, zakończone wdzieniem sa-  
kramentalnego błogosławieństwa. Wieczorem urzą-  
dzono pochód z pochodniami.

Koźle. Do majstra blachnierskiego Meja przy-  
szedł w ubiegłym tygodniu pewien przywoicie u-  
brany panoczek, prosząc o pożyczenie koła na kilka  
godzin. Dobroduszny majster pożyczył koła, lecz  
napróżno czekał na powrót nieznajomego. Później  
dopiero dowiedział się, że koło było zastawione za  
20 mrk. u kupca Wintera. «Panoczek» naturalnie  
znikł bez śladu.

W przyszły poniedziałek 30 b. m. o godz.  
7 1/2 odbędzie się tu targ na remont.

Z Kozieńskiego. Zniwa w naszej okolicy  
są w pełnym biegu. W wielu miejscach żyto już po-  
części zwiezione. Sprzet tegoż był nieco utrudniony,  
gdyż zboże się pokładło. Więksi posiadaciele nie  
kaza stawić pup, tylko wielkie kupy, poczem miółka  
zaraz na polu nastąpi. — Sprzedaż drzewa porządko-  
wego i na opał odbędzie się w Kłodnicy w środę 25  
b. m. od godz. 9 rano w oberży Kirchera.

Strzelce. Projektowana od kilku lat kolej  
żelazna z Kędzierzyna przez Strzelce do Fosowskiej  
ma być już niezadługo budowaną. Kolej ta jest bar-  
dzo ważną, bo połączy różne linie kolejowe ze sobą  
i prostą linią połączy powiaty kozieński, strzelecki, o-  
leski, lubliniecki i kluczborski. Podobno minister kole-  
jowy oświadczył, że do przyszłorocznego spisu wy-  
datków państwowych na koleje wstawi sumę jedno-  
go miliona marek na budowę kolei wyżej wymienio-  
nej.

Z Strzeleckiego. W Suchej spalił się przed  
tygodniem dom ogrodnika Franciszka Obrusznika.

Z Pszczyńskiego. W Studziencę wybuchł  
w ubiegły wtorek nad ranem ogień w domu gospodarza  
Gamzy i zburzył cały budynek do szczytu; tak-  
że część mebli stała się pastwą pożaru. Dom był  
bardzo nisko zabezpieczony, meble wcale nie, dla tego  
pogorzelec ponosi dotkliwą stratę. Już podobno dnia  
poprzedniego późnym wieczorem wybuchł ogień w  
stodole Gamzy, lecz spostrzeżono go wcześniej i zdo-  
łano przytłumić w zarodku. Niezawodnie więc chodzi  
o podpalenie.

W sobotę rozpoczęły się w szkołach wię-  
kszych pszczyńskiego okręgu ferie letowe, które po-  
trwają 3 tygodnie.

W Łące wydarzył się przed tygodniem nie-  
szczęśliwy wypadek. Przy zwózce siana przewrócił  
się wóz, a siedzący na nim gospodarz Hoinkis spadł  
na ziemię i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Suszec pow. pszczyński. Gospodarz franci-  
szek Swiekoc z swą małżonką obchodzić będą 11  
sierpnia jubileusz złotego wesela.

Mikołów. Usiłowane samobójstwo. 18 letnia  
sprzedawczka N., która do niedawna pracowała jeszcze  
u pewnego kupca w Katowicach, wróciwszy do domu  
rodzicielskiego usiłowała odebrać sobie życie. W  
tym celu napiła się trucizny. Rodzice przywołali leka-  
rza, któremu powiódł się uratować nieszczęsną dziew-  
czynę od śmierci. Co ją spowodowało do targnięcia  
się na własne życie, nie wiadomo.

Z Opola ulotnił się właściciel hotelu «For-  
ma», pozostawiając po sobie sporą ilość długów.

## Z sąsiednich dzielnic.

Z Poznańskiego. Ciężkie zmartwienie ma  
znowu hakatystyczny «Posener Tageblatt». Tym razem  
zawiniły przekupki polskie na targu w Poznaniu.  
Biedne Niemki nie mogą rozpoznać, które przekupki  
są polskie, a które niemieckie. Rade nie rade muszą  
węc truć się polskiem masłem, polskimi jarzynami  
i pochłaniać polskie kartofle i owoce. Najgorzej wy-  
chodzą na tem żony kolonistów z okolicy Poznania,  
które także przynoszą na targ swoje produkty i nie  
tylko często ich się nie pozbywają, ale nawet, co gor-  
sza, zmuszone są sprzedawać je Polakom.

«Pos. Tagebl.» łamie sobie głowę, jakby temu  
zaradzić. Tablice z napisami przy każdym straganie  
nie wieleby pomogły, ponieważ — jak powiada —  
mamy wielu Prapolaków z nazwiskami Krause, Specht,  
Gundermann i t. p. więc biedne Niemki znowu nie  
dadzą sobie rady.

Na to — zauważa dowcipnie «Orędownik» — na-

szem zdaniem jest tylko jeden radykalny sposób  
Niech wszystkie przekupki niemieckie kaza się poste-  
pidwać urzędowo na jakiejś mniej widocznej części  
ciała, i na zapytanie Niemek kupujących na targu, czy  
«dając oder polnisch» pokażą każdej — stepell

Kto bojkotuje? Gazeta Ostrowska otrzy-  
mała następujący niemiecki list, który w przekładzie  
polskim brzmi, jak następuje:

«Ostrów, do 19 lipca rb.

Pan Marcinkowski.

Donoszę panu, że muszę zerwać kontrakt na za-  
bezpieczenie zawarty z Panem, ponieważ zarząd gar-  
nizonu zakazał mi nawiązywać w tej sprawie stosunki  
z Polakami. Równocześnie proszę spowodować  
towarzystwo, by zwróciło mi wpłacone dotychczas  
raty, w przeciwnym razie zaskarżę towarzystwo.

Z głębokim szacunkiem

Johann Reiche, dozorca koszar.

Pan Marcinkowski jest inspektorem w niemieckim  
towarzystwie zabezpieczeń na życie, od ognia od nie-  
szczęśliwego wypadku — Wiktorya — w Berlinie.

Galicya. (Z góry Alwernii.) Z powodu  
zbliżającego się odpustu Matki Boskiej Anielskiej, któ-  
ry przypada na dzień 2 go sierpnia, nadmieniam Wam  
kochani Bracia i Siostry Górnoślązacy, że odpust roz-  
poczyna się już 1 go sierpnia, to jest we środę. —  
Dla dogodniejszej podróży z Trzebinia do Alwernii,  
jeden pociąg będzie dla Was przygotowany w Trze-  
binia dnia 1 go sierpnia o godz. 11-ej przed połudn.,  
a drugi pociąg w tym samym dniu wyruszy o godz.  
5-ej po południu. Z powrotem do domów swoich  
wyjedziemy z Alwernii osobnym pociągiem o godz.  
9-ej rano dnia 3-go sierpnia.

Bardzo dobrze zrobią Ci, którzy z miejsca skąd  
wyjeżdżają od razu wezmą sobie do Mysłowic bilet  
powrotny — to jest retur — aby z powrotem w Mysłowicach  
nie czekać długo, ale zaraz odjechać dalej. Zaznaczam  
Wam moi kochani, że milem mi będzie  
obowiązkiem o ile tylko będę mógł, postarać się dla  
Was o wygodę tak w czasie podróży, jak i pobytu  
na tem miejscu cudownem, aby chociaż w części  
odwdzięczyć się Wam za dobroć serc Waszych i  
łaskawą pamięć, którą otaczacie to miejsce cudowne.

Dobraczam dla wszystkich moje serdeczne pozdro-  
wienia.

Ks. Zygmunt Ziemiański, gwardyan.

## Nowinki.

Śmierć wskutek piorunu. Na placu ćwiczeń w Al-  
tengrabow zabity został przez piorun kapitan Holtzen-  
dorff z 27. pułku piechoty.

Sam się oszukał. Urzędnik pocztowy Hanusch w  
Grazu skradł z kasy sobie powierzonej 11 tys. koron,  
z którymi chciał drapać za granicę. Przez zapomnie-  
nie atoli zostawił całą tę sumę w poczekalni dwor-  
cowej, a służba kolejowa, znalazłszy pieniądze, oddała  
je policy.

Ucho ugryzł swemu kamratowi i połknął szklarz  
Herrmann w Berlinie, pobawiając się z nim w toku  
kłótni przy pracy.

Straszna zbrodnia. Gazety darmatynskie opisują  
prawdziwie bajeczne przygody małej dziewczynki.  
Wiesniak Walfuti powracal z córceczką z jarmarku.  
Miał przy sobie 500 koron wzięte za sprzedane bydło.  
Zmęczony podróżą, siadł przy drodze, a pieniądze od-  
dał córce, mówiąc jej: «Idź naprzód, ja cię dogonię.»  
Zaledwie dziewczynka oddała się paręset kroków, na  
wiesniaka napadli dwaj rabusie i żądali pieniędzy.  
Naprawdę zapewniał, że pieniądze przy sobie nie ma;  
nieszczęśliwy padł pod ciosami zbrojów. Wystraszona  
dziewczynka uciekła do lasu i błądziła długo. Przed  
samym wieczorem trafiła na chatkę; na progu jej  
ujrzała małą dziewczynkę, równą jej wiekiem, która  
przyjęła ją serdecznie i zaproponowała nocleg. «Ody  
powróci ojciec mój z bratem, odprowadzą cię» mó-  
wiła mała gospodyni. Wieczorem przyszli dwaj męż-  
czyźni. Mała Walfuti nie poznała zbrojów ojca  
opowiedziała im swoją historję. Nieznajomi uspo-  
koili ją, lecz postanowili ją zabić. Obie dziewczynki  
spaly razem w jednym łóżku. Złoczyńcy omylili się  
w ciemności i zadusili — własną córkę i siostrę, a  
mała wiesniaczka uciekła w koszuli i, na szczęście, po  
chwili spotkała zandarmów. Złoczyńców ujęto na-  
tychmiast.

Wskutek trzęsienia ziemi zniszczone zostało do  
szczytu miast Socorro w Ameryce, liczące 2000 mie-  
szkańców.

Wskutek wybuchu prochowni pod Ashland, w Półn.  
Ameryce, 25 robotników zostało na miejscu zabitych  
a wielu ranionych.

## Ostatnie wiadomości.

### Rozpędzenie Dumy.

Duma rosyjska została rozporządzeniem c. r. skiem  
rozwiązana, a wybory nowej Dumy naznaczone na  
5 marca 1907. Prezydent ministrów Gorymkin został  
zwolniony z urzędu, a jego następcą mianowany do-  
tychczasowy minister spraw wewnętrznych Stolpin.

W Petersburgu ogłoszono wzmocniony stan o-  
chrony, a w gubernii Kijowskiej stan wojenny.

## Wolny cech stolarzy i rzeźbiarzy

w RACIBORZU

postanowił na walnym zebraniu odbytem 19 b. m. jednogłośnie  
ceny swoich wyrobów od dziś począwszy

**o 10 proc. podwyższyć,**

ponieważ surowy materiał znacznie podrożał.  
Racibórz, 19 lipca 1906.

Zarząd wolnego cechu stolarzy i rzeźbiarzy.

Osiedliłem się w Raciborzu jako  
**weterynarz**

i mieszkam w hotelu „Deutsches Haus”,  
Panińska ul., nr. telefonu 210.

**Bienert,**  
praktyk weterynarz.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

**skład drzewa**

i polecam:

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe,  
rantówki (randbretter), DESKI na dachy szerokie,  
szalówki, drzewo (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie  
rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie  
na miejscu wedle zamówienia heblowane.

**La papa na dachy**

w wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku,  
i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

**J. Tichauer, skład drzewa,**  
**Racibórz-Ostróg**

u p.p. Kockes-jungblut, ul. Bosacka Nr 18.

Następujące piękne krążki powieściowe, pouczające,  
legends, opowiadania i t. d.

Genowefa (większe wyd.), w pięknej opr.	4,00
Sieroty	4,00
Rycerze pracy	4,00
Hrabia Damian	4,00
Dzwonek, gazетка dla dzieci	1,20
Walerja	90
Peironela	60
Ofiara zabobonu	50
Jaskinia Beatusa	30
Obrazki czeskie	20
Masoni czyli wolnomularze	60
Obrona Wiednia	10
Podróż po wszechświecie	75
O Kollarczyku ze Lwowa, wielkim wojaku	75
Królowa niebios, legendy o Matce Boskiej	1,00
Świat i jego cuda	30
Trzy śluby	35
Ks. Mackiewicz	35
Świat i mądrość przedwieczna	50
Godzina śmierci	50
Szwedzi w Lendzinach	50
Ordka Klemensowa	40
Urban Długos, chłop polski	25
Pan Twardowski, sławny czarnoksiężnik	40
Husyci na Górnym Śląsku	40
Bolesław, dalsze losy Genowefy	40
Genowefa	30
Przygody Janka sieroty	30
Domicyan, pow. z pierwszego wieku dziejów chrześcijaństwa	60
Skazani do kopania	40
Soteris, opow. histor.	50
Pogrzebana żywcem	40
Kto winien?	40
Wieniec i korona	40
Powiatki ludowe	40
Z przeszłości Śląska	1,50
Robert Diabeł	35
O Zółkwi i o jej dziedzicach	10
Sady Boże, pow. z życia górnośl. górników	40
Przygody Robinzона Kruźce	35
Historja o cierpliwym Orzydzidzie	30
Sześć beczek złota	50
Szataniski posiew	50

polecają

**Nowiny Raciborskie**

w Raciborzu (Ratibor O.S.)

Na opłatę kosztów przesyłki dołączyć należy przy  
kolejczkach do 50 fen. wartości 5 fen., wyżej 10 fen.  
Kto zamówi książkę za 3 mrk., otrzyma przesyłkę  
franko.

Tylko u  
**Fr. Kafarnika,**

*Racibórz, Nowa ul. 26*

naprzeciw król. sądu ziemiańskiego

kupuje się jak najtaniej, rzetelnie i dobrze wszelkie

**towary kolonialne, delikatesy,**

premiowane, a więc najlepsze

**kawy, likiery, wina.**

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Na wesela, jako też inne uroczystości i obchody  
polecam mój wielki

**skład towarów kolonialnych,**

będąc w stanie oddawać takowe po jak najniższych cenach.

**Robert Polifka,**

Racibórz, Odrzańska ul. 9.

Katolickie książki  
do ślubu i do nabożeństw  
**zaproszenia**  
na wesela,  
węzłki, portmonetki,  
kartki na powinszowanie,  
jedwabny papier na  
polecę

**Hugo Tauber**

skład papieru,  
Racibórz, Odrzańska ul.

Dobre towary. Najtańsze ceny.

**Max Böhm, Racibórz,**

ul. Odrzańska nr. 21.

Fabryka likierów, araku i wina.

**Baczność!**

Na wesela i inne okoliczności polecam moje znane  
ze swej dobroci trunki po jak najniższych cenach:

**Specjalność: WINO korzenne**

o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym,  
litr 35—50 fen.

Dalej polecam mocną żytniówkę (korn) smaczne,  
pojedyncze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok  
malinowy i t. d.

Prawdziwy stary

**koniak do leczenia**

po sześć rzetelnych cenach za butelkę 2 mk. i 2,50 mk.  
Przesyłki pocztą franko.

**Słodkie wino węgierskie**

butelkę po 1,20 mk.

Beczulki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu

Dla moich odbiorców w Westfalii osobne ceny.

**Max Böhm,**

Racibórz, ul. Odrzańska 21.

**BANK LUDOWY**

w Raciborzu

ul. Panińska 9 ul. Panińska 9  
przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej  
marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym

3 1/2% za miesięcznym

3% za trzydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie

dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić

jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli

Św. 11 od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się

zadanych interesów.

**Chilijską sól**

na pola poleca

**Bernard Pitsch,**

drogerya — Racibórz.

Wielkie Przedm. 24.

**Godzinki**

Adoracyi Najsw.

Sakramentu

do odmawiania pod

wiecznej adoracyi

dyecezyi wrocławskiej

cena 70 fen., z przesyłką

80 fen. polecają

„Nowiny Raciborskie”

**Liszaj,**

mołre i suche liszaje, skróci.

ekrema wyrzynu skórnę.

**owate rany na nogach.**

urzyny na nogach, żyłow. nogi,

chocławie, palkę, siate rany,

sz. czesto długotrwałe.

Ma dżupazas, latamnie, szafinal

wyliczenia, niechaj zrobi

ostatnią próbę z doskonałą

**maścią Rino,**

wolna od trucizny i kwasu.

podulko i mtk.

Lisy-dzieci, nadeh. codziennie

Prawdziwe tylko w oryginaln.

opakowaniu biało-zielono-czer-

wonem i z firmą

Rich. Schuberth & Co., Weinbilla

Podrab. nie trzeba przyjmować

Do nabycia prawie we wszy-

stkich aptekach.

W Raciborzu: Engel-Apothekę

i Schwann-Apothekę